

Marynarze pomagają w Dżibuti

Mam na imię Hektor, jestem z Opus Dei i zostałem skierowany na okręt Hiszpańskiej Floty Wojennej. Dowiedziawszy się, że podczas manewrów zawiniemy na 4 dni do portu jednego z najbiedniejszych krajów świata, z grupą oficerów zdecydowaliśmy się wykorzystać tę okazję do pomocy.

01-10-2007

Republika Dżibuti to mały kraj, leżący w narożniku Afryki, obok Somalii i Etiopii. Do 1977 r. był kolonią francuską. Jest jednym z najcieplejszych krajów świata, co utrudnia jego rozwój gospodarczy.

Wraz z grupą oficerów Hiszpańskiej Floty Wojennej (Armada), znając trudną sytuację, w jakiej znajduje się kraj, zdecydowaliśmy się podjąć jakąś inicjatywę, aby odpowiedzieć na najpilniejsze potrzeby ludzi. Musieliśmy jednak liczyć się z ograniczeniami, jakimi były toczące się manewry wojskowe oraz krótki czas pobytu w kraju: 4 dni. Kierowało nami nauczanie św. Josemaríi.

Pomyśleliśmy, że w naszej sytuacji najlepiej skupić się na niesieniu pomocy humanitarnej, pozostała tylko decyzja, jaki rodzaj pomocy będzie najlepszy dla ludności Dżibuti. Po różnych próbach

kontaktów udało nam się zdobyć numer ks. Armado, proboszcza w jedynym kościele katolickim w tamtym regionie, a zarazem przedstawiciela lokalnego biura Caritasu.

Zadzwoniliśmy więc do niego. Najpierw podziękował nam za nasze chęci, potem powiedział, że potrzebują pilnie leków, przede wszystkim antybiotyków oraz materiałów opatrunkowych, a także pieluszek i lekarstw dla dzieci...

Zaczęliśmy więc zbiórkę leków, wysyłając listy do szkół, fundacji, aptek i organizacji pozarządowych z hiszpańskiego portu Ferrol, w którym nasz statek ma swoją bazę. W listach wyjaśnialiśmy cel naszej akcji oraz wyliczaliśmy nasze potrzeby.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Kilka dni po wysłaniu listów przypłynęła do nas barka z ok. 1 toną

wskazanych leków. Przesłała je jedna z fundacji.

W kolejnych tygodniach dzwonili do nas ze szkół, aptek i organizacji, że możemy odebrać leki, które mają dla nas.

Przyjęcie naszego pomysłu Pomocy Humanitarnej było tak dobre, że zostaliśmy dosłownie zalani lekami i z powodu braku miejsca na statku nie mogliśmy wziąć wszystkiego, co nam oferowano.

Pewni rodzice z Klubu Młodzieżowego Roiba de Ferrol również chcieli pomóc i przynieśli mnóstwo tabliczek czekolady dla dzieci z Dżibuti. Nie byliśmy zbyt pewni, czy czekolada jest tym, na co szczególnie liczył ks. Armado, ale przy naleganiu rodziców wzięliśmy słodyczne ze sobą na statek. Cała załoga statku współpracowała chętnie przy załadunku.

Po miesiącu manewrów dotarliśmy do Dżibuti i zaczęliśmy prowadzenie negocjacji o możliwość wydania środków, które przywieźliśmy. Ponieważ była to inicjatywa szczególna, nieoficjalna, negocjacje z miejscowymi władzami nie były łatwe.

Wreszcie, po kilku rozmowach z władzami portu i z lokalnymi pracownikami, udało nam się załadować ciężarówkę, aby przekazać środki Caritasowi z Dżibuti. Czekolady rozdaliśmy w jednej ze szkół i cieszyły się ogromnym powodzeniem.

W rozładunku uczestniczyło 30 członków załogi, m.in. kapitan statku. Niektórzy z nich, widząc radość otrzymujących pomoc, jak również skromne warunki w jakich żyją mieszkańcy kraju, zdecydowali się przywrócić do swojego życia prawdziwe wartości i podejść

poważniej do swojej wiary
chrześcijańskiej. Zaczęli częściej
uczestniczyć we Mszy Świętej.

Jak przy wielu podobnych
inicjatywach, zawsze na koniec
najwięcej otrzymują ci, którzy dają.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/marynarze-pomagaja-w-
dzibuti/](https://opusdei.org/pl-pl/article/marynarze-pomagaja-w-dzibuti/) (21-04-2025)